

GAZETA DZIENNIK BIAŁOSTOCKA DZIENNIK ILUSTROWANY

Krwawe rozruchy o opłaty targowe 3 zabitych w Jadowie pod Warszawą

W miejscowości Jadów pod Warszawą wydarzyły się tragiczne zajścia, w wyniku których

trzy osoby poniosły śmierć, a kilka jest rannych.

Już od dłuższego czasu okoliczni chłopcy, dowożący do miasteczka na targowisko różne produkty, protestowali ostro przeciwko wprowadzeniu

opłat rogatkowych w wysokości 2 zł. 50 gr. za każdy wóz.

Z tego niezadowolenia wśród gospodarzy wiejskich skorzystali agitatorzy wywrotowi. Gdy po jarmarku wozy gospodarskie zaczynały się rozjeżdżać do domów, na jeden z wozów wskoczył jakiś czło- wiek i zaczął wzywać tłum

do czynnego wystąpienia przeciwko opłatom targowym.

Przemówienie to było wybitnie podburzające, wobec czego poste-

runkowy Adamski, pełniący służbę na targu chciał krzykacza aresztować. Tamten jednak zeskokczył z wozu i uciekł, a na policjanta

posypał się grad kamieni i ciosów orezykami i kłonicami ze strony podburzonych gospodarzy.

Po chwili nadbiegła odsiecz policyjna w sile kilkunastu ludzi z podkomisarzem Perkowskim na czele. Widok policjantów nie ostudził jednak rozagitowanych włościan. Z tłumy zaczęły padać kamienie, a podkomisarz Perkowski biegnący na przód swojego oddziału

zwałł się z nóg, uderzony kłonicą.

W tejże chwili padły z tłumy w kierunku policji pojedyncze strzały. Sytuacja stała się groźna. Nie było już czasu na perswazje i uspokajanie podburzonego tłumy, który nie chciał ustąpić wezwa-

nia do ugodności. Wówczas policjanci

oddali salwę w powietrze, ale i to nie poskutkowało. Tłum rósł i nacierał coraz śmielej na policjantów. Wtedy padła druga salwa, tym razem już

wymierzona w tłum, wznoszący złowrogie okrzyki. Zabit został na miejscu Józef Tocięki, gospodarz ze wsi Przyhory, cztery zaś osoby zostały ciężko ranne. Wkrótce potem

dwie z nich zmarły w szpitalu. Są to: Antoni Kurowski, ze wsi

Ksieżki i Jan Siewiński, ze wsi Boraki. Rannego policjanta Adamskiego również umieszczono w szpitalu.

W czasie tych tragicznych wypadków obecny był również na miejscu starosta radzyński p. Morawski, który bezskutecznie usiłował wpłynąć na tłum w kierunku uspokojenia. Wkrótce po strzelaniu przeprowadzono w tłumie

szereg aresztowań, a w jakiś czas potem przyjechali do Jadowa przedstawiciele władz bezpieczeństwa, którzy prowadzą energiczne dochodzenia.

Czy to prawda?

Tajny układ w Lozannie

daje Niemcom równouprawnienie w zbrojeniach

BERLIN, 12.7. Zagadkę zadowolenia Niemiec z obrad konferencji w Lozannie rozwiązuje sensacyjny artykuł „12 - Uhr - Blatt”.

Dziennik ten twierdzi, że za kulisami narad lozańskich kanclerz von Papen odniósł stuprocentowe zwycięstwo.

Otrzymał on przyrzeczenie premiera Mac Donalda, że w Genewie poprze on żądania Niemiec w sprawie równouprawnienia w zbrojeniach.

Mac Donald oświadczyć ma ponadto w Genewie, że Anglja uważa art. 231 traktatu wersalskiego — stwierdzający winę Niemiec za wojnę światową — za nieistniejący.

Dziennik twierdzi, że podobne wiążące obietnice złożył delegacji niemieckiej także i włoski minister Grandi.

Niemieckie sukcesy w Lozannie mają być potwierdzone oficjalnie w najbliższych dniach.

Herriot zerwał z socjalistami Walka o siłę obroną Francji

PARYŻ, 12.7. Parlament francuski stał się widowiskiem silnego starcia rządu z socjalistami.

Na wniosek przywódcy socjalistów, Bluma, który domagał się ze względów oszczędnościowych zrezygnowania w tym roku z ćwiczeń rezerwistów i wielkich manewrów, premier Herriot oświadczył stanowczo, że rząd nie zgodzi się na zniesienie ćwiczeń.

Herriot powołał się na słowa wo- dza socjalistów Jauresa, który oświadczył w swoim czasie, że stronnictwo polityczne niezgodnie dokonać ofiary na rzecz obrony swego kraju, jest niedzelnym stronnictwem.

W głosowaniu demagogiczny wniosek Bluma upadł, wypowie-

działo się bowiem za nim zaledwie 179 głosów, a przeciwko niemu 360 głosów.

Z okazji tej sprawy Herriot zerwał ostatecznie z socjalistami i zamierza na przyszłość oprzeć swój rząd o umiarkowane żywioły w Izbie.

Straszna śmierć tatarnika Runął w przepaść z oberwanym głazem

ZAKOPANE, 12.7. — Na północnej ścianie Giewontu tuż przy źlebie Karkora poniósł śmierć 22-letni Stefan Tomczyk student z Lanc korony. Nieszczęśliwy tatarnik pnąc się skrzęsana ścianką uchwycił głaz, który wraz z nim oberwał się i runął w przepaść, głąbo-

„Król butów” Bata zginął w katastrofie lotniczej

PRAGA, 12.7. W pobliżu Złina na Morawach wydarzyła się katastrofa lotnicza, w której stracił życie czeski fabrykant obuwnia, Bata i pilot, który prowadził aparat.

Tomasz Bata zmarł wskutek odniesionych ran w drodze do szpitala. Pilot zginął na miejscu.

Bata przypomina swym życiem najbardziej znanych milionerów amerykańskich. Był on synem szewca

w Zlinie. Od młodego chłopca był samodzielny i przedsiębiorczy. Kilka razy załamywała się jego kariera, ale nie załamywała się jego wytrwałość. Pojechawszy na dłuższe studia do Ameryki, powrócił bogaty w doświadczenie, jak należy urządzić fabryki mechanicznego obuwnia. Ostatnio posiadał 32 fabryki, w których pracowało 16.000 robotników. Sedziwy, bo 66-letni milioner pozostawił syna, który obejmie po nim majątek.

Wiara kryje się w podziemiach Potajemnie wyswięcenie 5 biskupów w Sowieciech

WIEDEN, 12.7. Prasa podaje sensacyjną wiadomość o wysświęceniu przez biskupa d'Herbigny stojącego na czele papieskiej Komisji „Dla Rosji” pięciu nowych biskupów katolickich w Sowieciech. Czterech z nich należy do klasy robotniczej. Obecnie pracuje w Rosji 9 biskupów katolickich.

Biskup d'Herbigny płacą bolszewi-

kom nie pierwszy raz takiego figla. Odbывая podróż po Rosji w r. 1926, wyswięcił on czterech kapłanów na biskupów.

O fakcie tym dowiedzieli się bolszewicy dopiero wtedy, gdy biskup był już poza granicami Rosji, przez ulice Warszawy.

Złodzieje grosza publicznego w Gdyni posiedzą w więzieniu

Wczoraj wydano wyrok w głośnej sprawie Mikulskiego, Kotlińskiego i in. oskarżonych o popeł-

nienie szeregu nadużyć przy budowie gmachu poczty i dworca w Gdyni. Mikulski skazany został na 6 lat więzienia, zredukowane na mocy amnestji do 4 lat 8 miesięcy. Kotliński na 7 lat 8 miesięcy, zredukowane do 5 lat 8 miesięcy Gronowski na 2 lata 6 miesięcy, de Lorm na 6 miesięcy. Greinert, oraz Bielawski zostali uniewinnieni. Pozaatem odrzucony został wniosek osk. Kotlińskiego o pozostawienie go na wolności.

Przeciwko wyrokowi oskarżenia Mikulski, Kotliński Gronowski i de - Lorm wnieśli sprzeciwi-

Zastanówmy się trochę...

Z dnia na dzień

Zyjemy z dnia na dzień. — Inaczej nie można określić naszego bytowania.

Rozekrzamy się dokoła siebie: w jakich żyjemy warunkach?

Przed każdym 15-ym czy 15-ym każdego miesiąca ożarmina nas lek trwożnego oczekiwania: zredukują — czy nie? czy znowu obietni po bory? Ite?...

Z dnia na dzień latamy rozpaczliwym wysiłkiem to, co się szumnie zowie „budżetem domowym”, a co jest tylko chwilową, niby domową z kart, zlepką pożyczek, dłu gów, woksół i niezapłaconych ra-

Tak żyje ołbrzymia większość pracowników, którzy mają jeszcze robotę, a przecież około 2 milio nów ludzi w Polsce wózię poza wionych jest pracy i chleba!

Jest lato — okres stosunkowo najłatwiejszy do przetrzymania — ale któż z nas nie myśli już o zimą. Co nam ona przyniesie?

Także są — umiatac je w krótkich słowach — warunki naszego życia „osobistego”.

A na szerszym terenie, na arenie „publicznej”? I tu widzimy to samo: życie z dnia na dzień...

Odgłosy surm wojennych, grających marsze bitewne w Berlinach i Gdańskich bliż nam odzieda o uszy. Jesteśmy spokojni, ale nie aż do tego stopnia, żeby na te hałasy nie reagować. Walimy tedy i my pieśnią w stół i wołamy: Wara od naszej ziemi! Bez wojny do ostatniego kropli naszej krwi nie dostaniecie ani strzałki tego naszego...

I żyjemy w napięciu, bacząc uważnie, czy szaf zaborczych Niemiec nie przetrząsa się już w czyn.

Takż żyjemy z dnia na dzień! I nerwy nasze, nerwy ludzi pracujących, stają się coraz bardziej zdarte, coraz bardziej c'wore i skore do wszelkich wybuchów.

Trzeba przeto tem większy kłaść wysiłek, aby je trzymać na uwiek. Trzeba też, abyśmy we wzajemnych stosunkach więcej szanowali nasze chore nerwy i nie doprowadzali do „błędnych konfliktów”.

Wreszcie — i to jest bodaj najważniejsze! — świat pracowalczą ma prawo żądać od pracodawców i zwierzchników w tych czasach powszechnego schorzenia nerwowo-większego taktu i poszanowanie dla swych praw i dla sprawiedliwości społecznej.

Pogoda

Przewidywany przebieg pogody w dniu dzisiejszym: pogoda słoneczna i upalna przy słabych wiatrach wschodnich i południowo-wschodnich.

Wróżby na dziś

Pewne możliwości dodatnie mogą się już zaznaczyć około godz. 8-ej później — jako rozszerzenie naszych horyzontów życiowych i nowe okazy pomyślnie.

Godz. 10-ta i okres późniejszy przy naszej dobrej nasadę pod wszystkimi względami.

Krótko przed godz. 16-tą, może śmian dać we znaki inna, gorsza passa, które nie obiecuje powodzenia w sprawach finansowych, przedwójch i handlowych, a może również spowodować jakiejś nieporozumienia we współżycian i z innymi.

Wilhelm bajdurzy o powrocie na tron Sny o potędze „krwawego Kaizera”

Gdy zewszad rozlega się w Niemczech: Deutschland erwache — (Zbudźcie się, Niemcy!) — budzi się i 73 letni b. cesarz Niemiec, Wilhelm.

Ogluchi on na długie lata od strażków rewolucji, ale gdy doszły doń pierwsze wieści i odgłosy hecy hitlerowskiej, starszek ożywił się i zamarł nadzieje odzyskania tronu znów się zbudził i krew w żyłach krąży w zylach „drwała z Doorn”.

Przed dwoma dniami jeden z dziennikarzy angielskich uzyskał wywiad z b. cesarzem — Niemcy muszą przywrócić swych dawnych władców. — oznajmili Wilhelm na wstępie. — Musza oni zwrócić się do tych ludzi, którzy są najbardziej powołani aby doprowadzić. Rzesze do dawnej pomyślności.

Lozanna dobrze robi... Obniżka stopy dyskontowej w Niemczech

BERLIN, 12.7. Prywatna stopa dyskontowa na giełdzie berlińskiej uległa dziś nagłej zmianie — o jedną czwartą proc. do 4 i pół proc.

mającą wkrótce nastąpić zniżki stopy dyskontowej Banku Rzeszy, która spodziewana jest zaraz po powrocie dr. Luthera z posiedzenia Banku Wypląt Międzynarodowych w Bazylei.

Prusy Wschodnie - oczko w głowie z powodu rocznicy... plebiscytu

BERLIN, 12.7. Z racji rocznicy plebiscytu na Mazurach w okręgu olsztyńskim i kwidzińskiej, który odbył się w dniu 11. l. 20. r., mi-

niść spraw wewnętrznych Rzeszy Gayl-wygościł dziś przez radio przemówienie, w którym stwierdził, że zdecydowany jest przyjąć Prusom Wschodnim z wydatną pomo-

Z dna oceanu do banku wędruje utratowane złoto

RZYM 12.7. Dowiadujemy się, że część złota, przepadająca Włochom, którzy wydobyli z głębi oceanu zatopione skarby, znajdująca się na pokładzie statku „Egipt” — zostanie zakupiona przez „Banca d' Italia”. Część ta wynosi, jak

zdołano ustalić, półtonię tonny złota, co przy cenie 10.000 lirów za kg, daje sumę około 15 mil. lirów. Zakupione złoto powiększy rezerwy „Banca d' Italia”, którego londyński przedstawiciel już został upoważniony do zakupu.

Spółka barona z woźnymi do ogrywania w karty

WIEDEN, 12.7. Przed sądem lańwiczym rozpocznie się dziś proces przeciwko baronowi Ottonowi Guttmanowi, Henrykowi Menasse i dwóm woźnym, oskarżonym o

falszawy grę w karty, uprawianą przez dwa lata w dwóch klubach wiedeńskich. Rozprawa, która będzie wlekła zainteresowanie w Wiedniu, trwać będzie 4 dni.

Getterowie skarżą Jaworowskiego Rewizja procesu Sobieraja?

Jak się dowiadujemy wkrótce ma wpłynąć do sądu sprawa przeciwko prezesowi Centralnego Komitetu P. P. S. d. Fr. Rew. Rajmundowi Jaworowskiemu.

osoba w rzeźni. Jak słychać rodzinie chodzniej o satysfakcję — jak o przesłuchanie świadków, którzyby wydalili inną opinię o Getterze niż uczyli to świadkowie obrony w procesie Sobieraja i Szmida.

Proces wytacza rodzina ś. p. Eugenjusza Gettera zabitego przez Sobieraja i Szmida. Bedzie to sprawa o symboliczną złotówkę tytułem strat moralnych rodziny Gettera. Podstawa do wytoczenia sprawy ma być list Gettera, napisany przed śmiercią do prezesa Jaworowskiego. W liście tym Getter obarczył odpowiedzialnością prezesa Jaworowskiego, jako partyjnego zwierzchnika robotników rzeźni, za to co może się wydarzyć z jego

Sprawę ma wnieść adw. Rudziński, z którego polecenia cały proces w sądzie doraźnym stenografowany był przez dwie maszynyistki. Z drugiej strony dowiadujemy się, że obrońcy skazanych Sobieraja i Szmida mają nadzieję, że uda się im uzyskać rewizję procesu. W czasie ostatniej wizyty adw. Hofmoka-Ostrowskiego w więzieniu skazanym Sobieraja dostał ataku epileptycznego.

Metryki obcojęzyczne krzywdzą emigrantów Polaków

Wychodzący w Lille dziennik polski „Wiarus” zwraca uwagę na niewłaściwość, że przebywający we Francji emigranci, w razie zawierania związków małżeńskich albo i przy innych okazjach wykazują się metrykami piisanymi w jednym z języków

państw zaborczych albo po łacinie. Metryki takie, muszą być tłumaczone przez zaprzysiężonych tłumaczy, co pociąga za sobą niepotrzebne koszty, a przysięm Francuzi, nie chcą uważać za Polaka, lecz nazywają go „Russe” albo „Boche”.

grzechny dyg w stronę Anglii

poczem zwraca uwagę na Japonię i wyraża przekonanie, że jest ona przed murzone bolszewizmu na wschodzie, a jako taka, nie może siedzieć z założeniami rękoma.

Ó sprawach rosyjskich b. cesarz mówi wiele i wykazuje nawet dość dużą znajomość stosunków w tej kwestji.

Uklon w stronę Anglii, potępienie bolszewizmu

By zdobyć sympatie Anglii, ex-kaiser nie zapomniał nadmienić korespondentowi, że jest przeciwnikiem najstarszym wnukiem królowej Wiktorji”.

Obserwata się chmura w Bukareszcie

BUDAPESZT, 12.7. Na skutek obserwania się chmury zostały zalane domy niżej położone. Szereg zabudowań zawaliło się. W centrali telefonów uległo zniszczeniu 5 kabli. Przeszło 600 numerów telefonicznych zostało unieruchomionych. W Kispest 60 domów stał pod wodą.

FALE RADJA

11.58: Sygnal czasu. Hejnał z Krakowa. 12.45: Płyty. 13.35: Płyty. 15.10: Płyty. 15.40: Pogadanka dla dzieci starszych. 15.53: Onowiadanie dla dzieci młodszych. 16.05: Płyty. 16.40: Odczyt „Lipiec 1917 rok w Polsce”. 17: Koncert popularny. 18: Odczyt „Polowanie i połowy ryb w Japonii”. 18.20: Muzyka lekka. 19.45: Skrzynka pocztowa roln. 20: Transmisja koncertu chóru Eryana ze L.wowa. 20.35: Audycja, poświęcona świetu francuskim: zdobycie Bastylii. 20.50: Recital skrzypcowy Ir. Dubskiej. 22: Muzyka taneczna. 22.50: D. c. muzyki.

Pod stropami sal sądowych brzmia jeszcze echa 3 wielkich procesów

„Tasiemka”, Sobieraj, Kujawski... Te trzy nazwiska dobrze są już znane w całym kraju. Trzy sensacyjne procesy ukończone prawie równocześnie, musiały ściągnąć na siebie uwagę całego społeczeństwa.

„Koty i kanarki” Nie tylko zaciemniają, ale w rezultacie doprowadzić mogą do tego, że prawdziwi pośredni czy bezpośredni winowajcy będą się mogli zawsze ukryć poza wygodną kotarą z napisem: „Psychoza, ogólna degeneracja, siła wyższa”.

opiaka nad kotem i kanarkiem była poruczona. Zbyt niebezpiecznym zaś byłoby twierdzenie, że winę ponosi w tym wypadku kocia „psychoza”. W konsekwencji kanarki byłyby nadal pozerane a odpowiedzialni strażnicy kultywowaliby w dalszym ciągu swo je niebiaństwo.

stwierdzenie, że na zmianę i jedni i drudzy. W jednym tylko wypadku się zgadzali. Gdy chodziło o „darcie skóry” z konserwami, którym był przeciw tak „złoty”, jak i „proletariusz”. Czyż jednak najmowniejszem potwierdzeniem anormalnych stosunków w rzeźni nie jest fakt, że zwierzchnik tej magistrat stołeczny, zabrat się teraz energicznie do sanacji tychże?

Widocznie w tych procesach chodziło już nie tylko o znany problem winy i kary jednostki, ale o rzeczy znacznie większe, o rzeczy mocno i organicznie z życiem całego społeczeństwa związane, o rzeczy w czasach kryzysu zarówno materialnego jak etycznego i moralnego — zasadnicze.

„Jeśli kot pożre kanarka, śmierć kota nie będzie ostatecznym i jedynym lekarstwem i zadośćuczynieniem. Należałoby się jeszcze dowiedzieć przed tem, kto mu klatkę otworzył i komu

„Spróbuje się nawet zgodzić z tem, że pewna krociowa, tysiączna czy jeszcze nawet wyższa etyka jednostek jest dotknięta i żyje w oparach jakiejś degeneracji czy psychozy, to trudno pomyśleć że dotyczy to całego, całego społeczeństwa. W normalnem zaś społeczeństwie istnieje i istnieć musi wzajemna i hierarchiczna odpowiedzialność, która rozciga się na wszystkie dziedziiny życia społecznego, innemi słowy za ludzi chorych muszą odpowiadać ludzie do tego powołani i zdrowi, jeśli sami nie chcą być zahczeni do pierwszej kategorii.

Niestety! Przypomina to gospodarzy którzy nabywają gromochorny wteidy, gdy dom już płonie od pioruna. O magistrat wszystkie załogi i skandale w jego rzeźni objawy się już od długich lat. O interwencji zaś pomyślano dopiero wtedy, gdy mordercze strzały odbiły się ponurem i tragicznem echem w stołicy, w opinji publicznej całego kraju.

„Jeśli kot pożre kanarka, śmierć kota nie będzie ostatecznym i jedynym lekarstwem i zadośćuczynieniem. Należałoby się jeszcze dowiedzieć przed tem, kto mu klatkę otworzył i komu

„Jeśli kot pożre kanarka, śmierć kota nie będzie ostatecznym i jedynym lekarstwem i zadośćuczynieniem. Należałoby się jeszcze dowiedzieć przed tem, kto mu klatkę otworzył i komu

„Jeśli kot pożre kanarka, śmierć kota nie będzie ostatecznym i jedynym lekarstwem i zadośćuczynieniem. Należałoby się jeszcze dowiedzieć przed tem, kto mu klatkę otworzył i komu

„Jeśli kot pożre kanarka, śmierć kota nie będzie ostatecznym i jedynym lekarstwem i zadośćuczynieniem. Należałoby się jeszcze dowiedzieć przed tem, kto mu klatkę otworzył i komu

„Jeśli kot pożre kanarka, śmierć kota nie będzie ostatecznym i jedynym lekarstwem i zadośćuczynieniem. Należałoby się jeszcze dowiedzieć przed tem, kto mu klatkę otworzył i komu

„Jeśli kot pożre kanarka, śmierć kota nie będzie ostatecznym i jedynym lekarstwem i zadośćuczynieniem. Należałoby się jeszcze dowiedzieć przed tem, kto mu klatkę otworzył i komu

„Jeśli kot pożre kanarka, śmierć kota nie będzie ostatecznym i jedynym lekarstwem i zadośćuczynieniem. Należałoby się jeszcze dowiedzieć przed tem, kto mu klatkę otworzył i komu

„Jeśli kot pożre kanarka, śmierć kota nie będzie ostatecznym i jedynym lekarstwem i zadośćuczynieniem. Należałoby się jeszcze dowiedzieć przed tem, kto mu klatkę otworzył i komu

Zwierzęca zbrodnia w szale pijackim Udusił żonę i podpalił mieszkanie

Na zielonym stole sedziowskim stoi butelka od wódki, banieczka od nafty, lamoka naftowa. Jakaś osmalona czapka leży obok czerwonej, popalonej koldry.

„Wiesz, że Jabłoński nie zważając na obecność w pokoju chorej, sparaliżowanej, mieszczącej się żony, sprowadził do swego mieszkania przygodne kochanki.

„Wiesz, że Jabłoński nie zważając na obecność w pokoju chorej, sparaliżowanej, mieszczącej się żony, sprowadził do swego mieszkania przygodne kochanki.

„Wiesz, że Jabłoński nie zważając na obecność w pokoju chorej, sparaliżowanej, mieszczącej się żony, sprowadził do swego mieszkania przygodne kochanki.

„Wiesz, że Jabłoński nie zważając na obecność w pokoju chorej, sparaliżowanej, mieszczącej się żony, sprowadził do swego mieszkania przygodne kochanki.

„Wiesz, że Jabłoński nie zważając na obecność w pokoju chorej, sparaliżowanej, mieszczącej się żony, sprowadził do swego mieszkania przygodne kochanki.

„Wiesz, że Jabłoński nie zważając na obecność w pokoju chorej, sparaliżowanej, mieszczącej się żony, sprowadził do swego mieszkania przygodne kochanki.

„Wiesz, że Jabłoński nie zważając na obecność w pokoju chorej, sparaliżowanej, mieszczącej się żony, sprowadził do swego mieszkania przygodne kochanki.

„Wiesz, że Jabłoński nie zważając na obecność w pokoju chorej, sparaliżowanej, mieszczącej się żony, sprowadził do swego mieszkania przygodne kochanki.

„Wiesz, że Jabłoński nie zważając na obecność w pokoju chorej, sparaliżowanej, mieszczącej się żony, sprowadził do swego mieszkania przygodne kochanki.

„Wiesz, że Jabłoński nie zważając na obecność w pokoju chorej, sparaliżowanej, mieszczącej się żony, sprowadził do swego mieszkania przygodne kochanki.

„Wiesz, że Jabłoński nie zważając na obecność w pokoju chorej, sparaliżowanej, mieszczącej się żony, sprowadził do swego mieszkania przygodne kochanki.

„Wiesz, że Jabłoński nie zważając na obecność w pokoju chorej, sparaliżowanej, mieszczącej się żony, sprowadził do swego mieszkania przygodne kochanki.

„Wiesz, że Jabłoński nie zważając na obecność w pokoju chorej, sparaliżowanej, mieszczącej się żony, sprowadził do swego mieszkania przygodne kochanki.

„Wiesz, że Jabłoński nie zważając na obecność w pokoju chorej, sparaliżowanej, mieszczącej się żony, sprowadził do swego mieszkania przygodne kochanki.

„Wiesz, że Jabłoński nie zważając na obecność w pokoju chorej, sparaliżowanej, mieszczącej się żony, sprowadził do swego mieszkania przygodne kochanki.

PORADNIK dla wszystkich JOZEFA GAWĘDY

„Nielegalny pasażer“

za własne pieniądze nabawił się kłopotów

Szanowny Panie Redaktorze!
Dnia 8 marca b. r., na stacji we Włocławku kupilem w kasie kolejarzkiej bilet do Warszawy, placąc 15 złotych i otrzymując 2 złote reszty. Odgarnąłem wydany mi bilet od okienka, pozostawiając go jednak na pulpicie, a wydane mi pieniądze schowałem do portmonetki. Gdy sięgnąłem po bilet, ujrzałem że obok siebie leżą przy okienku dwa bilety, a za mną stał jakiś kolejarz i także chował pieniądze do portmonetki.

Sięgnąłem ręką po bilet, leżący bliżej mnie i sprawdzivszy, że wydany jest na dystans Włocławek — Warszawa wsiadłem do wagonu 3-ej klasy. Przy kontroli — niespodziewanie — żądają odemnie legitymacji kolejarzkiej. Jak się okazało — wziąłem bilet nie swój, za który zapłaciłem 13 zł., ale bilet owego kolejarza.

W Kutnie wyrzucono mnie z wagonu i sporządzono protokół, poinformowawszy tłumacza. Nie pomogła interwencja u naczelnika stacji, musiałem wykupić nowy bilet. Dnia 2 lipca otrzymałem papier z Wydziału Kontroli Dochodów Dyr. Okr. K. P. z zażądaniem uszczerka 7 zł. 80 gr. jako należności za nielegalną ja

zde, przyczem w razie gdybym do 14 lipca nie zatwierdził tej sprawy — Wydział Kontroli Dochodów skieruje sprawę do sądu.
Kolejarz, który kupował bilet, stojąc za mną i był niewatpliwym świadkiem mojej omyłki nazywa się, jak ustaliłem, Kotowicz. Żona jego, (wiem to od niego), była dnia tego w Warszawie, jadąc z biletem pozostawionym przezemnie, i nie żądano od niej legitymacji kolejarzkiej, z czego wynika, że bilety były zamienione.

Co mam począć z tem wszystkim?
Piotr Nowak,

Odpowiedzi Czytelnikom

P. Teofil Woźniak (Warszawa). Chociażbyśmy list Pana wydrukowali, to tego rodzaju apel napewno nie odniesie skutku. Niech Pan osobiście postara z jakimś adwokatem zobaczyć się i pomówić, lub może przez kogoś u znajomych trafić pan do adwokata.

L. z m. pokoju (Warszawa). Pana skiego wezwania ogłosić nie możemy, bo ma ono charakter ściśle osobiste ogłoszenia. Natomiast radzimy zrobić zwykłe ogłoszenie o poszukiwaniu na tych warunkach mieszkania, które w obecnych czasach znajdzie Pan z pewnością bez wielkich trudności.

Jak uszrzec się przed napaściami?

Szanowny Panie Redaktorze!
Kilka miesięcy temu miałem targ z jakimś K..., który wywołał przykre dla mnie zajście. Odtąd pan ów prześladowuje mnie w sposób brutalny.

W miesiącu maju r. b. napadł na mnie w lokalu „Rolnika Nowogrodzkiego” gdzie w obecności kilku osób porwał się do bicia, zaś dnia 8 b. m. znów zaczął mnie w sposób ordynarny przy kiosku, gdzie kupowałem gazetę Pana Redaktora.

Skończyło się to na szczęście, paru obelgami, gdyż za wiele osób było w pobliżu.
Co mam czynić z tym człowiekiem, który widocznie stara się sprowokować mnie?

Jan Michałski
Nowogródek.
Jeżeli Pan nie będzie mógł ochronić się przed zaczepkami tego osobnika, musi Pan udać się pod opiekę policji.

Włocławek — Kaliska 75
Jedyną drogą wyjścia jest wzięcie od p. Kotowicza oświadczenia, że był świadkiem Pańskiej pomyłki, oraz, że gotów jest potwierdzić to oświadczenie w sądzie, i trzeba

będzie natychmiast zgłosić się do Wydz. Kontroli Dochodów Dyr. Okr. K. P., gdzie przedstawi Pan pismo p. Kotowicza. Sprawa powinna potem być wycofana i zatajwiona — przychylnie dla Pana.

Kapuściński wraca do domu z knajpki, gdzie zapijał robaka. Jest dobrze pod gazem i przypomina sobie dawne czasy, kiedy to z kolegami... Teraz, co tam

Bryndza i tyle. Krzyżys na całym froncie i basta.
Kapuściński, przemierzając ulicę z jednego chodnika na drugi, chce dodać sobie animuszu, n-tonuje pełnym głosem, zrzadka tylko przerywanym czkawką piękną pieśń studencką „Gaudemus...”. Ale ucho sprawiedliwości czuwa nad spokojem mieszkańców miasta. Wnet zawiąwa się groźny posterunkowy i pyta srogo:

— Panie, co to znaczy?
— Cooo to zna a czw? To jest ppo łachnie. Nech mi pppaa pppozwoli, dośpniewać do końca to pppaanu przetłomaczą.

P. Esten (Warszawa). Pomimo najszczerzych chęci nie możemy Pani dopomóc w odnalezieniu człowieka bez nazwiska z braku jakichkolwiek danych. Może Pani spotka tego pana przypadkowo na ulicy np. w pobliżu sądów.

P. S. (Tomaszów). Szkół zdobniczych wyższych niema. Jest kilka w różnych miastach, do których kandydatki przyjmowane są po ukończeniu 7 oddziałów szkoły powszechnej lub 3 kl. szkoły średniej. Szkoły takie są w Krakowie, Lwowie, Poznaniu oraz w Warszawie. Miejska szkoła sztuk zdobniczych i malarstwa w Warszawie Wierzbowa 11. Kursy prywatne istnieją, ale bez praw. Adresy w pozostałych miastach prześlemy, jeżeli będą potrzebne.

P. M. Łosińska (Piasek). Adresować należy: France, Basiliqne de Lourdes, Lourdes. Najlepiej napisać najpierw list z zapytaniem na jakich warunkach wysyłają paczki z wodą. Na list należy należyć markę za 60 gr.

P. Franciszek Musiał (Słomim). Sprawa należy skierować do sądu, gdyż je dynie na tej drodze szukać Pan może zadośćuczynienia.

HUMOR

TRYBUNA CZYTELNIKOW

Fachowcy z tych samych zawodów łączcie się w zespoły!

Szanowna Redakcjo!
Większość bezrobotnych w Polsce chodzi dziś luzem, wyczekując pomocy „z nieba”. Nie stety, miana spadała tylko na puszczy.
Człowiek pojedynczy niewie-

le zdziała.
Wiele natomiast może gromada.
Jest wśród bezrobotnych wielu fachowców z jednego i tego samego działu pracy. Powinni by się więc porozumieć wspólnie, utworzyć grupy na wzór

słynnych rosyjskich „arteli”.
Taka grupa fachowców może być śmiało zaoferować swoje usługi do wykonywania pewnych robót.
Z grupą ludzi zorganizowanych

a na czele uczciwego fachowca.
Zespół taki może podać odradzu warunki dostępne dla przedsiębiorcy, który skalkuluje sobie odradzu, czy może przeprowadzić zamierzone przedsiębiorstwo z daną grupą ludzi.
Zespoły pracy są tem samym, co kartele w przemyśle.

Ilczyć się będą wszyscy, przede wszystkim ci, którym zależy na wykonaniu pewnych prac.
Każdy przedsiębiorca, szukając ludzi do pracy, musi ich sobie wybierać, kompletować. O ileż chętniej rozmawiałby z zespołem, który ma już ustalony podział pracy.

Tylko gromadnie można coś uzyskać,
tylko gromadnie można coś prowadzić.
Rzucam tu tylko myśl — może znajdzie ona uznanie u Czytelników.
Fr. K.

Samowo a czy nieporozumienie?

Szanowny Panie Redaktorze!
Przez 11 lat mieszkalem w domu p. Wincentego Pugarza w Zdobunowie, przy ul. Widły Nr. 1. Bez żadnego powodu ani przyczyny, właściciel domu wymówił mi w r. 1928 mieszkanie pod pozorem przeprowadzania remontu, poczem gdy prosiłem o pozwolenie powrotu po dokonaniu remontu, pismem Magistratu m. Zdobunowa z dn. 20 kwietnia 1928 r. L. Dz. 4351 otrzymałem nakaz opuszczenia lokalu na czas trwania odnowienia domu.

otrzymałem zawiadomienie, że z powodu niebezpieczeństwa dla zdrowia i życia muszę opróżnić mieszkanie.
Złożyłem wówczas rekurs do Dyr. Okręgowej Robót Publ. w Łucku, skąd za pośrednictwem Starostwa (22.XI.28 l. dz. 3592) za wiadomiono mnie, że dom w którym mieszkalem węgnie zniesieniu.
Odwołałem się wtedy do Ministerstwa, co pozostało bez skutku. Wyrzuceni z domu z rodziną

Od decyzji tej złożyłem odwołanie do Starostwa w Zdobunowie, skąd 16.7.28 r. pismem l. dz. 48205

Dom tymczasem został nierozbrany lecz odremontowany; przyjeżdżo na moje miejsce innego lokatora.

Piętnastoletnia Zosia często myśli o zamążpójściu.
— Jedno jest pewne. — mówi razu jednego. — Nigdy nie wyjdę za człowieka, który chrapie.
— Masz rację. — odpowiada jej babcia. — Ale iakże się przed ślubem o tem przekonasz?

Włamywacz: — Proszę natychmiast powiedzieć, gdzie pan ma pieniądze i kosztowności.
— A czw. dowiedziawszy się gdzie sa, nic mi pan złego nie zrobi?
— Głupie pytanie. Naturalnie, że nie.
— Otóż pieniądze sa w banku a kosztowności w safecie.

Nauczyciel: — Co trzeba zrobić, aby dostać się do nieba?
Uczenica: — Trzeba umrzeć.

Czy nauka to luksus? Dlaczego opłaty są takie wysokie?

Szanowny Panie Redaktorze!
Jestem studentem konserwatorium we Lwowie. Przebiekowałem kilka lat, a teraz w połowie nauki z powodu braku funduszków musiałem opuścić zakład.

mi literami, że dla niezamożnych są zniżki, tymczasem na kilkadziesiąt uczniów zwolniono od opłaty za naukę tylko jednego i to takiego, który mógłby się bez tego zwolnienia doskonale obejść.

Mówi się powszechnie, że nauka w Polsce jest dla każdego, tymczasem opłaty są tak wysokie, jak na dzisiejsze czasy, że naprawdę kształcić się mogą tylko ludzie zamożni.

Kiedy poprosiłem o zniżkę, to z 32 zł. miesięcznie kazano mi zapłacić 26 zł., co pomogło mi tak, jak umarłemu kadzidło.
J. Kamiński.
Zdobunów.

W ogłoszeniach pisze się wielkie



Prenn i Austin przed meczem o puchar Davisa



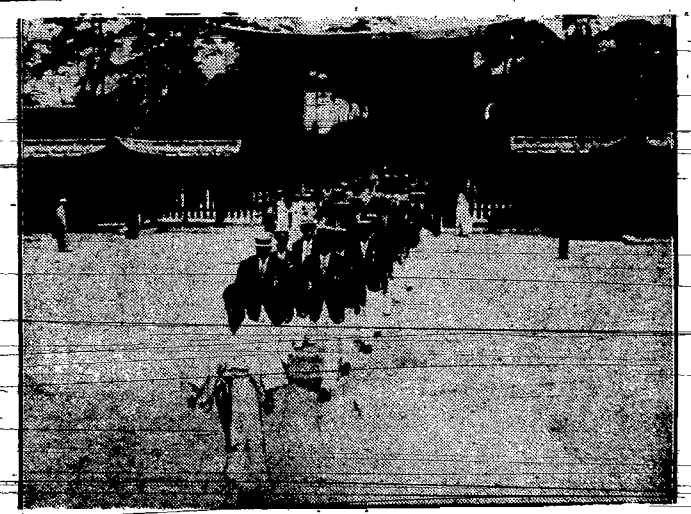
Niemiec Cramm i Anglik Perry po meczu o puchar Davisa.



Doirzewające zboże czeka na kosi i sierpy. Niedługo już na tem miejscu będzie tylko ściernisko.



Arcyciekawe zdjęcie trąby powietrznej nad brzegami Błękitnego Naju, koło Chartum (Sudan).



Japońska drużyna olimpijska przed wyjazdem do Los Angeles odbyła w jedynej ze świątyni buddyjskich modły o powodzenie w zawodach.

Zdzisław Andrzejowski

TAJNY FRONT

Powiesć

— Styszeście, ktoś krzyzał z brzegu, gdy byliśmy na statku. Kto to mógł być?

— Tak, tak i ja słyszałem, że to chyba nie o nas chodzilo, bo przeciez na stocznii nikogo nie bylo, tak mowil przynajmniej stróż.

— A nuż nas ktoś szpiegowal i widzial, co sie tam dzialo?

— No to co? Kto nam co zrobi? Niech przedewszystkiem udowodnia, ze to myśmy tu byli. Stróż przysięgnie, że nikogo nie wpuszczal i że brama byla zamknięta. Nie bój sie, dba on dobrze o własną skóre i wie co mu grozi, gdyby nas zdradzil.

Dochodzili właśnie do furtki i już mieli się wydość na ulicę, gdy zastąpił im drogę jakiś człowiek z owiazaną głową.

Jeden rzut oka przekonali ich, że maja przed sobą porucznika Muellera. Stanęli na baczność i jeden z nich zaraportowal:

— Melduje posłuszenie, że wracamy z polskiego statku „Kopernik”, który tu zatrzyma powietrze!

— Ilu was jest?

— Pięciu, panie poruczniku.

— Dlaczego jesteście w mundurach. Instrukcja zabrania tego przy wykonywaniu działań na własną rękę!

Tak jest, lecz przysiężliśmy tu natychmiast po manifestacji przed ratuszem. Pan poseł Fink mowil tak pięknie o ukaraniu tych brudnych Polaków za budowę Gdyni, że postanowiliśmy dać im nauczkę.

— Kto byl na statku?

— Jeden tylko marynarz...

— Żyje?

— Już chyba nie, panie poruczniku.

— Czy wiecie, że ktoś was śledzil?

— Tak nam się zdawalo, lecz bylo już zapóźno, by to sprawdzić i unieszkodliwić tego człowieka. Styszeliśmy jego krzyki.

— Tak, i ja je słyszałem — tu Mueller pomocal się po owiazanej chustka głowie i ryknal z bólu — W razie gdyby coś z tego wyniklo, gdyby byly jakieś dochodzenia zeznacie, że byliście u mnie i o niczem nie wiecie, zrozumiano.

— Tak jest, panie poruczniku! Dziękuję panu!

— Możecie odejść.

Zasalutowali i wyszli na ulicę, a w chwili potem wysunął się za nimi Mueller i trzymając się wciąż za skaleczoną mu przez Breita głowę, pokual w stronę miasta.

Gdy Breit docieral do śródmieścia, byl już dobry świt. Na wędrowke te zeszło mu parę godzin, gdyż nie omiatal żadnego komisarjatu policji i wszedzie, gdzie wstepowal opowiadal szeroko dyżurnemu podoficerowi o wypadku, który wydarzył się w stocznii. Każdy z tych policjantów interesowal się sprawą tak długo, dopóki nie dowiedzial się, że chodzi o polski okręt, polskiego marynarza i napastników w hitlerowskich mundurach. Nieodmiennie każdy z nich machal ręką w tem miejscu i zaczął podejrzliwie przyglądać się Breitowi.

— Stocznia ma swoja straż, dadzą sobie rade bez nas.

Albo:

— Czego pan wsadza palec w nieswoja sprawę?

Albo:

— Pan śledzil tych ludzi? Dlaczego? Kim pan jest? To niebezpieczne amatorstwo może się przytko dla pana skończyć. Niech pan lepiej idzie do domu i zapomni o

całej tej historii.

Gdy grozil, że uda się do głównej komendy policji, odpowiadano mu złośliwie: — Niech pan tam idzie predko, czekają tam na pana.

W jednym z komisarjatów chciano go aresztowal i osadzic w małym, okratowanym pokoiku, w którym zwykle przetrzymywano do rana zebranych z ulicy, awanturników się pijaków. Postawil się ostro, wymyślal od ostatnich dyżurnego podoficera, powołal się na pana Finka i oświadczył, że jest oficerem marynarki. Głównie jednak pomogla mu dobra niemczyzna i ton surowego oficera, przemawiającego do podwładnego. Puszczono go, lecz zaznaczono niedwuznacznie, że najlepiej bedzie, jeśli uda się do domu.

Teraz zrozumial Breit dokladnie, dlaczego Ostoja nie probowal nawet zwracac się do policji o pomoc po porwaniu Heleny i trzasł się z oburzenia.

— Ładne porządki, niema co. Polieja ochrania tych zbirów i toleruje wszystkie ich występk. Cóż to za miasto takie, w którym pewnej kascie ludzi wolno bezkarne napadac, mordowac i porywac dziewczęta... Porozmawiam dziś jeszcze o tem z Finkiem, myślę, że bedzie to dobry sposób na wyciągnięcie od niego garści wiadomości. Aha, to tutaj...

Stal właśnie przed gmachem komendy policji gdańskiej. Drzwi byly zamknięte, a tabliczka na nich objaśnila go, że interesantów przyjmują tu dopiero od godziny dziesiątej rano. Niezadowolony tem nacisnal dzwonek i czekal.

Otworzył mu zaspany policjant i huknal zgóry:

— Czego tutaj? Do kogo?

— Do dyżurnego oficera: mam pilną sprawę, proszę mnie natychmiast zameldowac.

— Jaka to sprawa? Interesantów przyjmują sie dopiero od dziesiątej. Niech pan czeka.

— Nie mogę czekac — krzyknal Breit — proszę natychmiast zaprowadzić mnie do dyżurnego oficera. Rozumiecie, co mowie?

— Policjant, sądząc, że ma do czynienia z kimś, kto ma prawo tak krzyczec na niego, spokornial natychmiast, otworzył szerzej drzwi, usunal się z drogi i poprosil Breita do niewielkiego pokoiku, w którym pelnil służbę.

— Zaraz porozumiem się z oficerem, proszę, niech pan spocznie — wskazal na krzeslo i ujal sluchawke telefonu.

— Hallo, panie komisarzu, jest tu jakiś pan, który ma bardzo pilną sprawę do pana.

— ...

— Zaraz zapytam. — Jak godność pana? — zwrócił się do Breita.

— Von Breit, oficer marynarki.

— Von Breit, oficer marynarki — powtórzyl jak echo do sluchawki.

— Proszę, pan komisarz przyjmie pana. Zaraz tam pana zaprowadzę, panie kapitanie.

— Nie jestem kapitanem, proszę prowadzić.

Policjant poszedł przodem, a Breit idac za nim obmyslal sposob, jakiegoma użyć, by zmusić wreszcie policję do zainteresowania się wypadkiem w stocznii. Gdy stanal przed drzwiami pokoju komisarza na pierwszym piętrze, usmiechnal się do siebie złośliwie.

— Zobaczymy!

— Co pan mowi, panie poruczniku?

— Nie jestem porucznikiem, proszę mel-dowac mnie komisarzowi.

Breit nacisnal pewną ręką klamkę i wszedł do dużego pokoju, dość dobrze umeblowanego, lecz świadczącego o pewnej pretensjonalności tych, co tu gospodarowali.

— Czem mogę panu służyć? Cóż to za sprawa sprowadza pana do mnie o tej porze?

— Teraz dopiero zauwazył Breit, że komisarz stoi za długą, spadająca do podłogi portjera i naciaga na siebie mundur.

— Bardzo mi przykro, że przerwalam panu odpoczynek, lecz sprawa jest rzeczywiscie ważna i nalezatoby ją jaknajszybciej zalatwić!

— Proszę, niech pan siada — odpowiedzial komisarz — w tej chwili panu służę.

Dokończył szybko ubierania i stanal przed Breitem. Był to już starszy człowiek, o pobielalej czuprynie, lecz czerstwy i doskonale się prezentujący.

— Jestem Breit — przedstawil mu się Leo.

— Bardzo mi miło, nazywam się Weydel, w czem mogę być panu pomocnym.

— Chodzi o to, panie komisarzu, że wczorajszą naszą uroczystość w palacu sportowym i wspaniala manifestacja przed ratuszem zostala, że tak powiem oszpecona wybrykiem kilku mlodych ludzi.

Komisarz popatrzył uważniej na Breita i zapytal, jak ma rozumieć określenie „nasza uroczystość”.

— Powiedzialam „nasza”, i zdradilem się. Powiem więc panu w zaufaniu, lecz proszę mnie nie zdradzic. Jestem członkiem rady głównej w kwaterze dyktatora.

— Dyktatora?

— Tak, wodza Adolfa Hitlera!

— Ach, jakże się cieszę, że mogę pana poznac! — Komisarz zerwal się ze swego fotela, podbiegl do Breita i ścisnal mu gorąco rękę.

— Dziękuję, dziękuję za zaufanie, którym pan mnie obdarza. Pan bawi w Gdańsku incognito, czy tak? Zrobiono panu jakąś przykrość? Natychmiast wszystko zalatwie, proszę mna rozporzadzac dowolnie...

— Panie komisarzu, jestem zachwycony pańską uprzejmością i nie zapomne tego. Sprawa, o której chce pana poinformowac dotyczy właśnie nie mojej osoby, a nas wszystkich, tak proszę pana, nas wszystkich. Otóż kilku mlodych ludzi, niestety w naszych mundurach, wtargnelo w stocznia na polski okręt „Kopernik” i tam rozprawilo się trochę ostro z dozoruującym go marynarzem. Boję się nawet o życie tego człowieka. Trzeba koniecznie przeprowadzić śledztwo, dac jakąś pomoc temu marynarzowi, jeśli jej potrzebuje i postarac się wykryc sprawców napadu.

— Jakto? — zapytal zdumiony komisarz — wykryc sprawców pan chce?

— Breit usmiechnal się.

— Proszę posluchac, panie komisarzu. Leży obecnie w naszym interesie, by nie powstal z tego powodu jakiś wiekszy skandal. Prostu nie trzeba dawac Polakom broni w rękę. Śledztwo może być upozorowane, lecz trzeba koniecznie dzialac, by nie oskarzono nas o chce zatuszowania tej sprawy.

Dalszy ciąg jutro.

Prawo tworzy nieraz zbrodniarzy

Piekło życia dwojga kochanków-kazirodców

Przed sądem w Berlinie stanęła para oskarżonych o „kazirodztwo”. 29-letni piekarz S. i 28-letnia jego kochanka Wally. Dziwna jest historia tego stosunku, który w innych warunkach mógłby się zakonczyć

normalnem i szczęśliwem małżeństwem.

W czasie pobytu oskarżonej Wally w zakładzie dla sierot, krawiec S., ojciec oskarżonego, utrzymywał dwojeletni

stosunek miłosny z jej matką.

Gdy córka jego kochanki powróciła do domu, zmusił ją biciem do uległości, wskutek czego matce jej, która mu w tem pomagala, grozil proces o straczenie do nierządu.

Aby uniknąć odpowiedzialności karnej, zacna para groźbami i chłostą wymusiła na dziewczynie

zgode na małżeństwo ze starszym o wiele od niej krawcem, kochankiem matki.

Niebawem powrócił z wędrowki zagranicę syn jego, piekarz S., który zakochał się od pierwszego wejrzenia w przystojnej swej macosze.

Teraz dla obojga mlodych zaczął to się prawdziwie

piekło życia.

Stary, sześćdziesięcioletni krawiec przesladowal ich na każdym kroku i wreszcie wniósł przeciw nim skargę o „kazirodztwo”.

Ponieważ między nimi nie istnieje

żadne więzy krwi,

przeło zarzut ten upadłby z chwili, gdyby potworne małżeństwo między mloda Wally, a kochankiem jej matki zostalo rozwiązane. Na to jednak nie chce się zgodzić zwyrodnialy staruch, a sąd przychylił do jego stanowiska i oddalil skargę rozwodowa maltretowanej i wciąż z własną matką zdradzanej żony.

Na domiar złego oboje mlodzi kochankowie zostali wyrokami sadu skazani każde na 5 miesiecy więzienia za „kazirodztwo”.

Rewelacyjne plotki na fle zamachu Gorgułowa

Znany pisarz polityczny we Francji, L. Daudet, podaje w piśmie redagowanym przez siebie, „Action Française” sensacyjną wiadomośc, że w latach politycznych i politycznych kra-ża dwie pogłoski na temat powodów zamoordowania s. p. Doumera.

Pierwsza pogłoska mówi, że morderstwo bylo zemsta za klęskę Brianda przy wyborach.

Wedlug drugiej pogloski prez. Doumer miał paść ofiara swoich sympatii do Polski w chwili, gdy wzmagal się ruch hitlerowski w Odańsku.

Rewelacje „Action Française” wywolaly w Paryżu wielkie poruszenie.

Genjalny aptekarz

Do apteki w Nowym Jorku przyszedł klient i zaladal środka przeczyszczającego.

— Środek jednak musi być taki, żeby teraz zażyty zaczął dzialac dopiero po powrocie do domu.

— A gdzie pan mieszka?

— Ulica 26.

Aptekarz bierze z półki butelkę i nalewa do szklanczki kilka kropli lekarstwa.

— Czy pan jedzie do domu, czy idzie pieszo?

— Jada.

Aptekarz bierze druga butelkę z półki i znów dolewa kilka kropli lekarstwa.

— Czy pan jedzie tramwajem czy samochodem?

— Tramwajem.

— Aptekarz dolewa kilka kropli z trzeciej butli.

— Jak daleko od przystanku tramwajowego do pańskiego mieszkania?

— Okolo stu kroków.

— Lekarstwo w szklanczce uzupełnia się z czwartej butli.

— Na którym pięttrze pan mieszka?

— Na czwartym.

— Znow patz kropli wpada do szklanczki.

— Czy pan do swego mieszkania jedzie winda, czy idzie pieszo?

— Winda, panie aptekarzu.

Aptekarz wlewa parę kropli z szóstej butelki.

— He jest kroków od windy do pańskiej lazienki?

— Moze dwańascie.

Aptekarz miesza wszystko i podaje lekarstwo klientowi, który je wypija duszkiem, ptaci i wychodzi.

Na drugi dzień klient zjawia się w apteczce i już w drzwiach krzyczy radosnie:

— Panie aptekarzu, jest pan nieoceniony. Pan ma niezwykle zdolności!

— A to dlaczego?

— Bo pap pomylił się zaledwie o jakie dwa metry.

— A czy pan ma własny klucz od mieszkania, czy musial pan dzwonic?

— Musialam dzwonic i nawet nie w tej chwili mi otworzono.

— No widzi pan, to dlatego.

Majatek Charlie Chaplina

Ze wszystkich artystów filmowych w Hollywood Chaplin jest bezwznie-tnia tym, któremu udalo się w ciągu swej kariery odlożyć najwięcej pieniędzy.

Obliczono na podstawie wplaconych przez niego podatków dochodowych, że majatek jego wynosi więcej niż 7 i pół miliona dolarów.

Przez sro. Douglas Fairbanks posiadający prawie 2 miliony dolarów, jest biedakiem.

Biada

DEWIZY

Berlin 211.8.
Holandia 359.85.
Londyn 31.73.
N.-Jork 8.92 (kabel 8.92.5).
Paryz 35.03.
Praga 26.4.
Szwajcaria 173.8.
Włochy 45.5.

PAPIERY LOKACYJNE

3 proc. poz. bud. 36.9.
Dolarówka 47.75.
5 pr. poz. konw. 36.
5 pr. poz. kol. 30.
7. proc. poz. siab. 48.
4. proc. poz. inw. 92.5 (serie 98.25).
8 proc. L. Z. Z. zł. 49.5.
4 i pół proc. L. Z. Z. 35.25.
6 proc. obl. m. W. 1926 r. 8 i 9 em. 31.5.
8 proc. L. Z. m. W. 56.
8 proc. L. Z. Łodzi 55.5.

AKCJE

B. Polski 72.
Lapoch 12.
Starachowice 7.5.

Jan Reytan

35

We władzy demona nałogu... „Najpewniejszy środek”

— Powtórzyłam ci, Anku, dokladnie, co mi powiedzial wówczas Ławinski — rzekla Teklunia. — Zastalęs mnie zaplakana, zbolaja. Czyż moglam ci wtedy powtórzyć te straszne szczegoly? Dziś dopiero mowie, bo Bóg cie raczył opamiętac. Jeśli kochasz mnie, Anka, choć trochę i nasza biedna dziecina, to przysięgnij na jego główkę, że do śmierci już pic nie bedziesz. Całe życie nasze się odmiemi na lepsze. Jesteśmy przeciez prawie w nedzy. Wczoraj sprzedalam ten swój platynowy zegareczek. Zostal tylko pierścienek i repeter Kaziunia.

Zaraz napisz, Anku drogi, list do Bieniewskiego, zawiadamiając, że z wdzięcznością obejmiesz tę skromna posade. Zobaczysz, jak się do nas los jeszcze usmiechnac może.

W tym trakcie zapukano do drzwi. Wszedł Brudecki z jakimś

solidnym panem, przepraszając za ambaras. Przeprosilem ich ze swej strony i w teje chwili razem wyszliśmy, gdyż w mieszkaniu ciasno, jeden pokoił, a przytem dziecko chore.

Był to właściciel dużego domu na Radzymińskiej ulicy, niejaki Biesiekierski. Proponowal mi administracje swego domu i za te czynności, jako wynagrodzenie, trzy-pokojowe mieszkanie z kuchnia.

Naturalnie, że propozycja Bieniewskiego byla korzystniejsza pod bardzo wielu względami. Podziekowalem Brudeckiemu za zyczliwośc, bo to on mnie rekomendowal, i jego znajomemu za zaufanie. Niestety, już obiatem inna posade i za parę dni wyjeżdżam na wieś.

Brudecki również nie mógł przyjac zarzadu domem, gdyż od paru tygodni dostal bardzo korzystne

zajęcie w Meksykańskim Konsulacie przy ulicy Foksal i tam nawet zamieszkal, dostal bowiem bezpłatny pokoił przy biurze konsulat.

Pan Biesiekierski, u którego w hotelu na Nowym Świecie odbywala się ta rozmowa, zaprosil nas do sal restauracyjnej. Za nic się nie zgadzalam, ale tak szczerze prosil, że w końcu uleglam.

Jakież bylo zdumienie Brudeckiego, kiedy przy stole nawet nie dotknam kliszka. Powiedzial wprost, że mi doktor kategorycznie zabronil, że mam chore nerki. Naturalnie, że nie nalegano, abym pil, lecz uwazalem, że bytem platem koleu w wozu.

Brudecki nie wytrzymal i opowiedzial Biesiekierskiemu, że dawniej moglam wypic bodaiby cały litr i nikiby tego nawet nie zauwazył.

— Tak, to za wiele, odrzekl Biesiekierski. Tegobym nie potrafil, choć czasem w towarzystwie moge wypic duzo. Znalam pewnego Rosjanina, który tak duzo mógł wypic, jak pan — zwrócił się do mnie. Był to jednak typowy alkoholik. Czestowano go z laski, bo już nie miał za co pic, kiedym go poznal. Był wysoce inteligentny,

skończył uniwersytet w Kazaniu. Był nawet sędzia pokoju.

Opowiadal zabawną historię o swoim uleczeniu się z alkoholizmu. Jest noszenie ze sobą buteleczki wódki, której pic chory pod żadnym pretekstem nie ma prawa w ciągu trzech dni z rzędu. Po trzech dniach może się trochę napic, jeśli go rozpacz ogarnie, gdyż alkoholicy, jakoby w rozpacz wpadaja, a nawet mogą dostac obłędu, jeśli nagle pic przestana. Myślę, że to przesada, że nie potrzebują dostawac obłędu. Otóż w ten sposób noszac ze sobą wódke, nie pic jej jednakże, można się uleczyć. Budź się wola.

— Doradzil mi to jakiś aptekarz, który tą oryginalna metoda zupełnie się uleczył, choć był już nad przepascia. Pił jakoby pewien czas potrosze, raz na trzy dni, potem rzadzil, aż wreszcie zupełnie przestal. Co się tyz tego Rosjanina, to nie wiem, czy się uleczył, nigdy go więcej nie widzialem.

— Jeśli chodzi o moja osobę, to mogę czasem wypic w towarzystwie, jak szewc, jak sie mówi, ale naogol mogę się obejść bez wódki.

(Dalszy ciąg jutro)

Pełną parą ruszyły fabryki po zakończeniu strajku

Wczoraj o godz. 13.30 odbyło się zebranie Klasowych Zw.

Delegaci banków spółdzielczych radzili

W Białymstoku odbyła się konferencja delegatów banków spółdzielczych województwa białostockiego. Przemówienie wygłosił p. Pozner z Warszawy. Następnie wybrano komitet rejonowy.

Prawa jazdy i upał dorożkarze

Nie zważając na bardzo łagodne potraktowanie przez Magistrat sprawy zaopatrywania się w prawo jazdy, przeszło 70 dorożkarzy nie zgłosiło się z dorożkami do przeglądu.

Magistrat przesłał już do Starostwa Grodzkiego wykaz tych dorożkarzy do ukarania.

Chęć zysku pobudką zbrodniczego podpalenia

W os. Gudziewice spłonął dom należący do Albiny Zaniewskiej. Ponieważ dom nie przedstawiał w chwili obecnej większej wartości, niż do 5000 zł., ubezpieczony zaś był na 8950 zł., zachodzi podejrzenie, że był to wypadek podpalenia z chęci zysku.

Wyszedł na odpoczynek ale wieczny

W dniu 11 b. m. o godz. 20 Feliks Brazałowicz (ul. Szosa Żółtkowska Nr. 50) wyszedł z domu do ogródka na odpoczynek. Nagle zemknął i nie odzyskując przytomności zmarł.

Chciał się pożegnać z życiem

Zamach octowy Izraela

W dniu 11 b. m. przy ul. Warszawskiej 2 Izrael Kalecki w celu samobójczym wypił 100 gramów esencji octowej. W stanie groźnym przewieziono denata do szpitala żydowskiego.

Zawodowych z udziałem 600 bezrobotnych, na którym po wysłuchaniu sprawozdania Komisji Strajkowej uchwalono przystąpić do pracy.

Wczoraj uruchomiono już fabryki Margolisa i Morduchowicza, Notowicza i Wygodzkiego, Borucha Szwarca i Kalmana Fuksa. Dziś zostanie uruchomiona reszta fabryk.

Amerykański obywatel z Knyszyna okradziony w podróży

W nocy z 11-go na 12-go b. m. obywatelowi amerykańskiemu, zamieszkałemu czasowo w Knyszynie, Gelenowi Hermanowi skradziono podczas jego podróży z Warszawy 24

czeki na ogólną sumę 480 dolarów, 20 dolarów gotówka, złoty zegarek damski z bransoletą ziołą wartości 35 dol. i paszport zagraniczny, wydany przez władze amerykańskie.

Według oświadczenia poszkodowanego był on śledzony przez nieznaną mu osobników od samej Warszawy. Gdzie jednak, jak, kiedy i pogo go okradziono nie wie.

Kolejarska czapka w Magistracie

Pewien kolejarz onegdaj miał do załatwienia sprawę w Wydziale meldunkowym Magistratu. Podczas załatwiania swojej sprawy położył czapkę na stole, później zaś jej nie znalazł. Poszedł więc do domu bez czapki.

Obecnie czapkę znaleziono i znajduje się ona do odebrania u woźnego p. Sosnowskiego.

Kłęska pożarów

W os. Marjanowo, gm. Świsłockiej, spłonął dom mieszkalny wraz z całym urządzeniem i garderobą oraz sąsiednia obora, własność Franciszka Golbasa.

Straty wynoszą około 1800 zł.

Utopiona zmora wieśniaków Zbrodnia jako samoobrona

Z rzeki Furja, koło zaścianka Krynica, wyłowiono zwłoki mężczyzny, które miały przestrzelone serce.

Sledztwo ustaliło, iż był to trup niejakiego Jana Sydonia zawodowego złodzieja i rozbójnika, mającego za sobą kilka wyroków sądowych. Sydoń był

prawdziwą zmorą całej okolicy. Teroryzował mieszkańców i zmuszał ich do płacenia mu większych sum pieniężnych.

Zachodzi przypuszczenie, że Sydonia zabili okoliczni wieśniacy, nie mogąc dłużej znosić jego sprawek.

Śmierć za przykrości Okrutna zbrodnia młodej synowej

M-c wsi Dworzec pow. łuninieckiego, Taras Malewicz, został zabity podczas snu w swym domu tępym narzędziem. Czynu tego dokonała 28-letnia Likerja Malewicz, synowa

Tarasa Malewicza. Zatrzymana przyznała się do zbrodni i nadmieniła, że zabójstwa dokonała w celu zemśczenia się za przykrości osobiste.

Twój obowiązek być członkiem L.O.P.P.

Szturm emerytów na grodzieńską kasę magistracką

W poniedziałek 11 b. m. około 50 emerytów urzędników samorządowych przybyło do Kasy Magistratu grodzieńskiego z żądaniem wypłaty emerytur.

Wobec oświadczenia kasy, że otrzymają pieniądze we wtorek o godz. 13 m. 30 emeryci udali się tłumnie do prezydenta miasta, który im to samo potwierdził.

Wówczas zaagitowani przez

niejakiego Jana Kiedrę przypuścili szturm do pokoju sekretarza, wtargnęli do wnętrza i nie chcieli wyjść. Dopiero na skutek interwencji policji emeryci rozeszli się do domów.

Jakimi środkami przewozowymi dysponuje Białystok

Obecnie w Białymstoku jest około 230 dorożek, 15 taksówek, 130 wozów ciężarowych z prawem jazdy na 1932 r. i 120 wozów bez prawa jazdy.

Niepowodzenie

na gościnnych występach

W Grodnie został zatrzymany Perel Szymcha z Białegostoku, podejrzany o kradzież zegarka i 450 zł.

Miejscowe władze policyjne odesłały go do dyspozycji wydziału śledczego w Białymstoku.

Podejrzany gość u p. Heleny

P. Helena Swiderska (ul. Sosnowa Nr. 62) stwierdziła brak 1000 zł. gotówka. Sprawcą był podobno przebywający w jej mieszkaniu Feliks Jerzy Werpachowski, stały mieszkaniec Walił, którego zatrzymano celem przeprowadzenia dochodzenia.

Ohydny gwałt wyrastków nad dziewczynką

Na pastwisku we wsi Kopicówka 19-letni Mikołaj Jurgiel zniewolił Julję Grulównę, lat 13. W dokonaniu ohydnych czynu dopomagali zwyrodnialcowi 16-letni Czekiel Władysław i 17-letni Jurgiel Władysław, którzy przytrzymywali ofiarę gwałtu.

Spragniony miodu i wina

Złodziej dostał się do sklepu win i miodu Benjamina Efrona (ul. Marszałka Piłsudskiego 6), skąd skradł wina za 20 zł.

CENY OGŁOSZEŃ: 1 mm. wiersz 1 szp. w tekście 50 gr., za tekstem 20 gr. — Drobne 15 gr. za wyraz. — Układ ogłoszeń 8 szpaltowy.

Redaktor i wyd. Ignacy Malinowski. Redakcja i Administracja Rynek Kościuszki 1, tel. 63. Drukarnia Legionowa 1, tel. 63